Tadeusz Grabowski

# O bibliotece Ignacego Krasickiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 257-260

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

takie powinno również zawierać dokładne wskazanie źródeł, z których Szymon czerpał swoje pomysły, — oraz zestawienie tych utworów z dziełami współczesnych a pokrewnych mu duchem poetów, — takiego Jagodyńskiego (Dworzanki, czyli epigramata różne), Zborowskiego (Bobolanki), późniejszego Gawińskiego (Dworzanki), oraz bezimiennych autorów, których wierszyki i piosnki rozsypane są po współczesnych książkach i rękopisach (n. p. »Pieśni i tańce zabawam uczciwym gwoli«, »Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom« i i.).

Miejmy nadzieję, że najbliższa przyszłość takie wydanie nam przyniesie.

*Kazimierz Jarecki.*

---

## O bibliotece Ignacego Krasickiego.

Monografia o Krasickim mogłaby zapełnić jedną z ważnych luk w naszej znajomości wieku ośmnastego i stanowić jeden z najwdzięczniejszych tematów dla krytyka. Dotychczasowe bowiem prace, niewyłączając znanej a nader płytkiej monografii pióra Kraszewskiego, nie wyczerpują bynajmniej tego bogatego tematu. Nie tylko mnóstwo szczegółów biograficznych nie jest dość wyświeconych, ale stosunek tego największego poety i propagatora idei wieku oświeconego, okresu Stanisławowskiego, do obcych literatur i jego poglądy nie są przedstawione dość wszechstronnie i umiejętnie. Niejednokrotnie już nazywano Krasickiego encyklopedystą i jest on nim poniekąd ze względu na swe rozległe oczytanie w różnych literaturach i umiejętnościach; nie będąc ani tak wszechstronny jak Voltaire, ani taki erudyt jak Diderot, przypomina ich często swą namiętnością wiedzy, którą wchłania może gorączkowo i rozumie powierzchownie, ale w mierze takiej, do jakiej nie doprowadził do jego czasów żaden poeta polski. Kto zalecał oświecenie się jako środek ratunku, musiał sam trawić wiele czasu na studyach, by następnie podać ogółowi zyskane wiadomości w formie dość strawnej i nie nużącej.

Nie obojętną tedy rzeczą jest, jaki był zakres jego lektury, w której oczywiście przeważać musiała literatura francuska. Wszakże każde jego dzieło miało w niej jakiś wzór i modłę i jej zawdzięcza tę mądrą treść i wytworną formę, które cechowały go zwykle i różniły nieskończenie od dawniejszych i współczesnych. Nazywamy go naszym Voltaire'm, choć mimo pokrewieństw różni się od niego wielce. Voltaire jest złośliwy, Krasicki umiarkowanie ironiczny, Voltaire jest próżny, Krasicki zawsze skromny i pełen taktu, Voltaire jest nerwowy i kłamliwy, Krasicki imponuje spokojem i kłamie chyba w tem, czego nie dopowiada. Ale filantropami są

obaj, nie mają zmysłu do wielkich rzeczy, ciekawi są i czynni całe życie, mają styl jasny, analityczny. oderwany i odpowiadający ich inteligencyi. Obaj są materyalistami, jeżeli, w odniesieniu do Krasickiego będziemy rozumieć pod tym terminem nieco nieokreślonym zajęcie się głównie sprawami ziemskiemi, brak żywszej religijności i skłonności do uniesień. Erudytem Krasicki nie jest ale zna i czyta więcej, niż należałoby przypuszczać. Niewątpliwie pracuje nad sobą od czasu, gdy wróciwszy z Rzymu osiadł w Warszawie, by następnie przenieść się na stolicę warmińską. Król chciał go, jak wiemy, sposobić na dyplomatę, ale on przekładał stanowisko mniej odpowiedzialne, miłe towarzystwo, czytanie swobodne, i snucie pomysłów na tle reminiscencyi czytanych utworów.

Kiedy począł składać swój księgozbiór, niepodobna oznaczyć. Mogło to jednak nastąpić z chwilą, gdy jako biskup warmiński udał się, według świadectwa swego biografa, ks. Korytkowskiego, do Paryża na pół roku. Były to czasy najostrzejszej walki filozoficznej nad Sekwaną, w której prócz Voltaire'a brał największy udział Diderot, wydający swą Encyklopedyę. Polemiczny nastrój przeważał, nie żałowano sobie wzajem rekryminacyi a racyonalizm stał wtedy u szczytu powodzenia. Byłto jakby okres lat wędrownych Krasickiego, po którym nastąpiła twórczość ożywiona i płodna w owoce niepośledniego gatunku. Zawierał wtedy pewnie stosunki z księgarzami i odtąd rósł księgozbiór heilsberski stale i nieustannie. Interesowały go nie tylko teatr domowy, dla którego pisywał komedye, ogrody, którymi opiekował się troskliwie, ale i każda nowość księgarska choćby nawet skandalicznej treści. Do końca życia, pędzonego wśród najstraszliwszych klęsk narodowych dość spokojnie a czasem nawet wesoło nie zwątpił w wielką siłę oświaty i świecił nawet wtedy, gdy wszystko pogasło po trzecim rozbiorze. Bogata spuścizna literacka kazała się domyślać tedy wielkiego zasobu dzieł, które użytkował przy tworzeniu. Niestety ich właściciel pozostawił wielkie długi, które spłacał rząd pruski a po ustąpieniu jego z Warszawy, sprzedano dla ich opłacenia i bibliotekę Krasickiego.

Nie znaliśmy dotąd jej zawartości a interesować ona musi każdego choćby tylko miłośnika literatury. Określa ją znajdująca się w książnicy hr. Branickich w Suchej Specyfikacya ksiąg w bibliotece po ś. p. JO. Xciu Krasickim Arcybiskupie Gnieźnieńskim pozostałej. Oszacowało jej wartość trzech taksatorów, wśród których figuruje Osiński, naówczas pisarz sądowy a później głośny pseudoklasyk Czynność urzędowa ograniczyła się na spisaniu dzieł, złożonych w piętnastu pakach i oszacowaniu ich ostatecznem dnia 22. czerwca 1810. r. w sali letniej pałacu saskiego w Warszawie, na wniosek trybunału deputackiego warszawskiego. Doliczono się około 6000 dzieł. Pierwszy dział stanowią pisma teologiczne w znacznej liczbie, a więc wydanie Pisma św. w kilku językach, prace egzegetyczne, Ojcowie Kościoła, znakomici mówcy religijni jak Bossuet, Bourdaloue, Féné-

lon i inni. Starożytną literaturę reprezentują wszyscy wybitniejsi historycy, poeci, mowcy, uczeni. Z humanistów znajdujemy dzieła Erazma z Roterdamu. Najlepiej przedstawia się literatura francuska a zwłaszcza jej wiek ośmnasty, który reprezentowany jest prawie w całości. Jest więc naprzód kartezyanin i poprzednik filozofów Fontenelle, sceptyk Bayle, dalej Voltaire, Diderot, Rousseau w kilku wydaniach, pedagog i historyk Rollin znany już Konarskiemu, Grimm z swą słynną Correspondance littéraire, Maupertuis, Fréron, Prévost, Lesage, Montesquieu Z dawniejszych filozofów figurują Montaigne, Cherron, Descartes, nie brak też broszur filozoficznych Raynala i innych encyklopedystów, zadziwia nawet obecność Swedenborga, budzącego wtedy swym mistycyzmem ogólną ciekawość. Dramat współczesny interesuje Krasickiego również, gdyż nie brak żadnego z przedstawicieli tak zwanej komedyi płaczącej, tragedyi a wreszcie Szekspira, spopularyzowanego wtedy nad Sekwaną w przekładzie Letourneura. Pojęcia estetyczne czerpie Krasicki z dzieł Boileau'a, Bouhours'a, Le Harpe'a, Batteux'go, Marmontela. Niemiecką literaturę zna o tyle, o ile zajmowano się nią we Francyi, nie ma w bibliotece ani jednego z pisarzy niemieckich owego wieku z wyjątkiem Leibnitza a źródłem do znajomości literatury, tak przecie blizkiej, jest Choix de poesies allemandes par Mme Stuber...

Znaczny zbiór przedstawiają czasopisma, informujące Krasickiego o ruchu literackim nadsekwańskim. Zainteresowanie się nim słabnie widocznie w ostatnich latach, gdyż roczniki sięgają do r. 1793. Są tu więc czasopisma tego rodzaju, co popularny Mercure de France, dalej Journal encyclopedique czytywany w całej Europie, wreszcie Journal littéraire de Berlin, będący filią francuskich. Nie brak leksykonów niemieckich, stanowiących pewnie podstawę Zbioru potrzebniejszych wiadomości. Wbrew utartemu mniemaniu, jakoby biskup warmiński stronił od kwestyi politycznych, figurują w jego zbiorze wszyscy współcześni statyści obcy i polscy. Budzące się na Zachodzie zamiłowanie do literatur wschodnich pociąga go również; podobnież nie obce mu są publikacye dotyczące dziejów malarstwa, przemysłu, handlu, agronomii. W ostatnich latach zainteresowanie nowościami widocznie osłabło. Dowcip słabł, werwa gasła i arcybiskup gnieźnieński rozpamiętywał pewnie z żałością wczasy warmińskie, gdy czytał i tworzył z łatwością Około niego powstawało nowe pokolenie, więcej poważne i smutne, mniej dowcipne i encyklopedyczne ale zapatrzone przecież w niego, jako wzór artysty i frankofila. Nowy renesans literatury dokonał się przez niego, jako wielbiciela literatury francuskiej, niosącej kult zdrowego rozsądku, trzymającej się reguł, poprawnej i wytwornej po wolteryańsku. Młodzi zbliżali się więcej do Rousseau'a, uczuciowego i patetycznego, ale on należał do pokolenia obcego uniesieniom i porywom rewolucyjnym.

Miał dawną elegancyę i bonne tenue i sfrancuził się, nie do tego stopnia jednak, na którym traci się czucie z narodem. Był swojskim w miarę, gdyż życie francuskie miało wtedy urok niezmierny. Olśniewało najwybitniejsze umysły a on on znał je lepiej od młodszych, i czerpał w niem ciągle, i żył z niem do końca w nieustannej komunikacyi, jak wszyscy wtedy w Europie, dla których Francya była ojczyzną intellektualną. Rewolucyjne idee już go nie obchodziły. To światowiec najświetniejszych czasów wpływu francuskiego na społeczeństwo europejskie, filozof, kochający dobrą administracyę, choć sam rozrzutnik, porządek, postęp ekonomiczny jak encyklopedyści. Ma to, co stanowi istotę tej literatury a więc giętkość umysłu, wdzięk nieuchwytny, takt duży, uniwersalność wykształcenia, ironię bez złośliwości, jasność bez pozy. Formował się w dobrej szkole a jego biblioteka rzuca promyk światła na tę postać szanowną, choć nie bez cieniów i słabości.

*Tadeusz Grabowski.*

---

## O tłumaczeniach francuskich Anhellego.

Ogłoszenie listu Juliusza Słowackiego do Konstantego Gaszyńskiego o Anhellim [1]) przypomniało znowu sprawę tłumaczenia na język francuski Anhellego, którego dokonał Gaszyński. Przekładu dotąd nie odnaleziono, poznanie jego byłoby jednak rzeczą ciekawą dla studyów nad poematem, gdyż uwagi Gaszyńskiego, dodane do poematu, niezawodnie posłużyłyby do zrozumienia Anhellego. Szukając śladów, mogących naprowadzić na to tłumaczenie, wyczytałem w książce p. Hösicka o Słowackim (III. 426. uw. 1.) następującą wiadomość: »w tych czasach (t. j. 1847. r.) wyszło w *Nouvelle Revue* tłumaczenie francuskie Anhellego (zdaje się, w tłum. K. Gaszyńskiego«).

Jakkolwiek do »sensacyjnych« wiadomości, podawanych przez p. Hösicka, nie przywiązuję zwykle żadnej wiary, z powodu dostatecznie znanej jego fantazyi, nie chciałem w tym wypadku notatki jego odrzucić bez zbadania dokładnego. Dlatego starałem się przeglądnąć roczniki owego czasopisma, nie mogąc ich jednak dostać w bibliotekach krajowych, udałem się w tej sprawie do p. Władysława Strzembosza w Paryżu, z prośbą o zbadanie treści wspomnianego czasopisma. Dzięki łaskawej uprzejmości p. Strzembosza rzecz przedstawia się następująco: w czasopiśmie paryskiem »La

---

[1]) L. Méyet: Słowacki o »Anhellim«. Gazeta lwowska 1902 nr. 119—122.